

Ks. DOMINIK KUBICKI

Wydział Historyczny

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Poznań

## Prognozowany kryzys społeczno-ekologiczny XXI w. jako konsekwencja procesów globalizacyjnych końca XX w.?<sup>\*</sup>

Streszczenie: Odpowiedzi na pytanie zawarte w temacie udzielono w trzech etapach. W pierwszym scharakteryzowano kwestię globalizacji. W drugim zwrócono uwagę na potrzebę dokonania właściwego rozróżnienia w ramach analizy stanu ludzkich społeczności, które podlegają procesom globalizacyjnym. W ramach trzeciego etapu zarysowano możliwość przezwyciężenia bezradności ideologicznych wizji odnoszących się do kwestii społecznych, które dotyczą dokonujących się tzw. społeczno-ekologicznych procesów mondializacyjnych.

Słowa kluczowe: globalizacja, ideologia globalizacyjna, integracja europejska, kryzys ekologiczno-społeczny, kwestia procesów globalizacyjnych, lokalności kulturowo-religijne, mondializacja, problemy społeczno-ekonomiczne, religiość w dobie mondializacji, Zachód europejski, Zachód zaatlantyki.

Termin „globalizacja” pojawia się dość często w politycznym dyskursie publicznym. Jest nieobcy refleksji publicystycznej<sup>1</sup>. Natomiast refleksja naukowa dość wstrzemięźliwie zdaje się coraz częściej sięgać po perspektywę o zasięgu ziemskiego globu. Jej początkowy entuzjazm, jeśli można tak określić stan duchowy twórców: myślicieli i naukowców, czyli ludzi w służbie nauki, osób o określonym modelu postrzegania fizycznej rzeczywistości świata i człowieka wewnątrz ludzkiej społeczności, zdaje się przygasać, a wyrażniać wstrzemięźliwość naukowego sądu, wyczekującego na zwiększenie się ilości danych informacyjnych o badanym zjawisku. Powodem jest wieloaspektowość i wielopoziomowość procesu globalizacyjnego, jaki od lat 60.-80. XX w. stał się udziałem wszystkich lokalnych społeczności, czyli społeczności w różnych

---

<sup>\*</sup> Niniejszy tekst stanowi pierwotną oraz integralną treść refleksji, która posłużyła autorowi do przygotowania wystąpienia w języku rosyjskim na 19. Międzynarodowej Konferencji (14-18 września 2009 r.) w Sudaku na Krymie (Ukraina) nt.: *XXI wiek – globalny kryzys społeczno-ekologiczny (XXI век: глобальный социально-экологический кризис)*.

<sup>1</sup> Możliwy jest inny podział, bardziej całościowy. W dyskursie zbiorowym można by wyróżnić trzy pola wypowiedzi: potocznej, polityczno-medialnej oraz badawczej (naukowej – w uproszczeniu). Nie jest to również wyczerpująca systematyzacja.

regionach kontynentalnych terytoriów, które to złożoności globalizacji zdołała w miarę upływu czasu wychwycić refleksja naukowa i które ona nadal wychwytuje, dostrzegając coraz wyraźniej, z jednej strony wydarzający się rozwój i pogłębianie się samej globalizacji (w uproszczeniu) w ludzkich organizmach społecznych i politycznych, zaś z drugiej strony zaistniałe konsekwencje jej pierwszych etapów pojawienia się o zasięgu ziemskiego globu, które już jako skutki globalizacyjnych konsekwencji zdają się funkcjonować w przestrzeni publicznej (politycznej, instytucjonalnej, ekonomicznej, gospodarczej, finansowej itd.) i wydają się być myłone – zwłaszcza w dyskursie politycznym i publicystycznym – z kolejnymi etapami bądź postaciami rozwoju samej globalizacji jako procesu, który wprowadza pewną interakcję w życie wszystkich ludzkich społeczności o zasięgu całego globu.

Konieczne wydają się zatem periodycznie pojawiające się naukowe refleksje podejmujące tematykę zarówno samej globalizacji jako integracyjnych procesów ekonomiczno-gospodarczych i finansowych<sup>2</sup>, jak również jej konsekwencji dla życia politycznego i społecznego, a więc kształtu życia społecznego i życia poszczególnego członka danej społeczności lokalnej.

Jako jeszcze bardziej pożądana wydaje się czyniona refleksja ze strony tych społeczności państwowych z różnych kontynentalnych regionów, które bezpośrednio nie uczestniczyły w wykształceniu się tego procesu, a które z konieczności i niezależnie od nich zostały objęte jego zasięgiem. Na tym tle bardzo cenna okazuje się refleksja kształtowana na potrzeby niniejszej konferencji i przez nią stymulowana dyskusją intelektualnych stanowisk, gdyż nie jest ona artykułowana przez dotychczas dominujący polityczno-publiczny oraz naukowy głos europejskiego i zaatlantyckiego Zachodu, lecz grono czyniących naukową refleksję ze społeczności państw nie związanych bezpośrednio z wykształceniem się globalizacji w jej osadzeniu techniczno-technologicznym,

---

<sup>2</sup> Bowiem zjawisko globalizacji postrzega się i rozumie w kategoriach ściślejszej integracji państw oraz społeczności ludzkich na świecie, spowodowaną zarówno olbrzymią redukcją kosztów transportu i telekomunikacji, jak również zniesieniem sztucznych barier w przepływie dóbr, usług, kapitału, wiedzy i ludzi z jednego kraju do drugiego (por. J. E. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2007, s. 21–36). Nie postrzega się już zatem globalizacji jako możliwości oglądu Ziemi w swoistym *twarzą w twarz* – i nie tylko w poetyckim sensie – z perspektywy orbity okołoziemskiej w przestrzeni kosmicznej, ani jedynie jako techniczno-technologiczne możliwości fizycznego przemieszania się w międzykontynentalnej bądź kontynentalnej przestrzeni czy komunikowania się oraz uzyskiwania informacji, dotyczących jakiegokolwiek miejsca ziemskiego globu czy zasobu zgromadzonej wiedzy, udostępnionej w *Internecie*. Dodajmy nadto, w realiach współczesności kształt przyszłości rozwoju kultury i cywilizacji stał się także przedmiotem żywej dyskusji pomiędzy publicystami a politykami i pełniącymi funkcje parlamentarno-rządowe. Chociaż decyzje rozstrzygające podejmować będą ci ostatni, to jednak debata w sferze publicznej w obecnych realiach epoki informacyjnej jest w stanie wykształcić w elitach parlamentarno-rządowych nastawienie odzwierciedlające wspólne oczekiwania. Należy jednocześnie pamiętać, że aktualna dyskusja polityczna jest dominowana przez problematykę globalizacyjną, a przynajmniej globalizacyjne odniesienie jakiegokolwiek kwestii ekonomicznej, gospodarczej, finansowej, społecznej, demograficznej, ekologicznej itd.

a więc stanowiących pewną konsekwencję jego wykształcenia się i zaistnienia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że upadek komunizmu jako systemu polityczno-ekonomicznego i rozpad Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wraz z równoległym uwolnieniem się spod zależności polityczno-ideologicznej państw i ludności krajów środkowej Europy<sup>3</sup> (Polska, Czechy, Bułgaria) miał globalistyczne przyczyny (w uproszczeniu), a przynajmniej wynikał z ekonomicznej niewydolności komunistycznego modelu centralnego zarządzania strukturami państwa, które uległy radykalnemu przyspieszeniu wobec tendencji mondialistycznie kształtujących się relacji pomiędzy podmiotami ponadpaństwowymi w wymianie handlowej i stosunkach ekonomiczno-finansowych<sup>4</sup>.

Refleksja, czyniona z perspektywy lokalnych społeczności nie mających zbyt mocnego głosu w dyskursie politycznym Zachodu, jest pożądana także z jeszcze jednego aspektu. Otóż, zazwyczaj jakikolwiek intelektualny głos Zachodu – zwłaszcza dominującego Zachodu amerykańskiego – nie wydaje się zauważać niewątpliwie niezwykle ważnej sprawy, za jaki nie może nie być rozpoznany fakt najbardziej poważnego kryzysu XX w. – upadku masowej

<sup>3</sup> Po 1944 r. „imperium zewnętrzne” złożone z państw satelickich znacznie się różniło od imperium wewnętrznego samego ZSRR. We wschodniej Europie nie doszło do faktycznej rewolucji poza Jugosławią, która w 1948 r. opuściła radziecką strefę wpływów. Zastąpił ją zróżnicowany proces polityczno-ekonomicznego uzależniania, podboju i wchłaniania w organizm władzy sprawowanej przez partię leninowską, realizującą misję „budowy socjalizmu” poprzez ograniczanie rynku i własności prywatnej na rzecz instytucjonalnej dyktatury i gospodarki nakazowej. W sumie Polski z lat 1944–1989, w której nigdy nie doszło do kolektywizacji rolnictwa, nie sposób porównać ze stalinowskim Związkiem Sowieckim epoki Chruszczowa i Breżniewa, bądź nawet Rumunią pod rządami N. Ceaușescu – trudno zresztą kwalifikowalną do „zewnętrznego imperium”. Chociaż milicja polityczna i służby bezpieczeństwa (o modelu komunistycznym) z ich Kremłowskim centrum osadziły się we wszystkich państwach satelickich *bloku komunistycznego*, a rekrutacja na jakiegokolwiek funkcje społeczno-polityczne oraz stanowiska w upaństwowionej gospodarce dokonywała się według kryterium ideologicznej poprawności i partyjnej lojalności, to jednak w społecznościach tychże państw brakowało miejsca na prawdziwe *gulagi* (zob., m. in.: A. Applebaum, *Gulag*, Warszawa 2005; T. Lane, *Ofiary Stalina i Hitlera*, Warszawa 2007 – wraz z bibliografią przedmiotu: *tamże*, s. 307–314). Zob. także: A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994; A. Friszke, *Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995; A. Paczkowski, *1939–1989, w: Polska na przestrzeni wieków*, red. H. Samsonowicz i in., Warszawa 2006, s. 625–731.

<sup>4</sup> Rozważa się, czy komunistyczna ewolucja nie doprowadzała do swoistej pułapki bez właściwego rozwiązania. Otóż w perspektywie przechodzenia europejskiego i zaatlantyckiego Zachodu od epoki przemysłowej do epoki informacyjnej, opartej na nowoczesnych technologiach mikroprocesorów i miniaturyzacji urządzeń informatycznych, decydujący o losach ideologii komunistycznej z Kremłowskiego centrum mieli jedynie nierozwiązywalny dylemat dwóch możliwości – bądź blokady wprowadzenia jakichkolwiek zmian w „życie” społeczne i codzienne społeczności ZSRR, w tym rewolucji informatyczno-technologicznej, co powodowałoby utratę jakąkolwiek szansy konkurowania ze światem, bądź też dopuszczenia do przekształceń i doprowadzenie do kresu wielkoprzemysłowego proletariatu, co zaś było równoznaczne z upadkiem komunizmu jako żywej społecznej całości (por. *Kraje Europy Środkowowschodniej a globalizacja*, red. D. Dobrzański, J. Jakubowski, A. Wawrzynowicz, Poznań 2005, s. 8).

wiary religijnej wraz z jego konsekwencją: upadkiem wiary w *nieśmiertelność duszy* w społecznościach europejskiego i zaatlantyckiego Zachodu<sup>5</sup>. Wydaje się, że konieczne jest wyartykułowanie tego wymiaru, gdyż refleksja czyniona przez intelektualistów Zachodu (w uproszczeniu) zdaje się nie wychwytywać ważności faktu, że świeckie zamienniki religijności, czyli totalitaryzm i zachodni konsumpcjonistyczny kapitalizm, stały się zaledwie karykaturą ludzkich aspiracji oraz ideałów, powodując z kolei wypaczenie się intelektualnych koncepcji, stanowiących przecież podstawę kształtowania dalszych etapów i przyszłości globalizacji jako procesu wymagającego twórczego udziału człowieka<sup>6</sup>.

Jest niewątpliwie zrozumiałe, że niniejsza refleksja nie rości jakiegokolwiek pretensji do wyczerpującego potraktowania nie tylko kwestii globalizacji bądź jakiegoś jej wątku, jak również bardziej całościowego uchwycenia globalizacyjnego zjawiska czy wszystkich poszczególnych jego zagadnień. Pragniemy także podnieść wątpliwość – czy wystarczająco jest uzasadnione stawianie tak szerokiego zagadnienia w postaci ograniczonej formą niniejszej refleksji? Niemniej jednak argumentem przesądzającym za wyartykułowaniem stanowiska w postaci niniejszej refleksji w trwającej debacie na forum międzynarodowym w kwestiach mondializacji okazała się okoliczność pozwalająca na możliwość sformułowania intelektualnego stanowiska z perspektywy intelektualnej, ukształtowanej w społeczności państwa postkomunistycznego, a jednocześnie nie zdominowanego i nie dominującego w procesie globalizacyjnym, jakiemu podlegają niemal wszystkie społeczności globalnego świata, wynikający z faktu, że zamieszkując jedną planetę stanowimy globalną wspólnotę.

Refleksję niniejszego artykułu zawarliśmy w trzech etapach. W pierwszym podejmiemy próbę scharakteryzowania potęgującej się aktualności zagadnienia globalizacyjnego. W drugim etapie refleksji skoncentrujemy się na podniesieniu konieczności rozróżnień w analizach stanu ludzkich społeczności

<sup>5</sup> Por. D. Kubicki, *Współczesność globalizujących się ludzkich społeczności wyzwaniem dla teologii katolickiej, a zwłaszcza teologii uprawianej w Polsce*, „Roczniki teologii dogmatycznej” 2009, nr 1, s. 171-194; tenże, *Upadek masowej wiary w społecznościach Zachodu jako badawcze wyzwanie współczesności wobec filozofii religii i socjologii religii* (w druku).

<sup>6</sup> Nie sposób nie podnieść wagi rozpoznania, że społeczności początków XXI w. – zróżnicowane pod względem państwowym, kulturowo-religijnym, ekonomicznym i cywilizacyjnym – nie mogą zbyć milczeniem faktu, iż inspiratorami potworności hitlerowskich Niemiec i stalinowskiego Związku Sowieckiego mogli być jedynie ludzie bezbożni. Tylko bowiem oni implikują istnienie świata pozbawionego ocen moralnych – świata, w którym jedynie znaczące kryterium stanowi możliwość zapanowania nie tylko nad ludzkimi jednostkami, ale także nad historią, w której biegu się rozpoznają i do której sami należą oraz nad wiedzą, stanowiącą osadzenie tejże historii. Czy nie należałoby równolegle podać podobnych prawidłowości w perspektywie globalnej? Czy nie należałoby postrzegać w podobnym wymiarze zaniku wartości moralnych – na skutek wyrugowania z życia społecznego wartości i odniesień religijnych – potworności wykształconych pozaeuropejskich totalitaryzmów, których ideologie naznaczone zostały europejską proveniencją? Zob. także: M. Malia, *Judging Nazism and Communism*, „National Interest” 2002, s. 63-78; także, *Lokomotywy historii. Zwroty w dziejach i kształtowanie nowoczesnego świata*, Warszawa 2008, s. 294-299.

na obecnym etapie procesu globalizacyjnego, a zwłaszcza zauważeniu zróżnicowania etapów rozwoju historycznego ludzkich społeczności, które zostały zastane przez globalizacyjną równoczesność, wynikłą z możliwości techniczno-technologicznych. Natomiast w etapie trzecim i końcowym podejmiemy próbę zarysowania możliwości przewyciężenia bezradności ideologicznych wizji w sprawie rozwiązywania kwestii społecznych w konsekwencjach społeczno-ekologicznych procesów globalizacyjnych w zróżnicowaniu kontynentalnych lokalności kulturowo-religijnych.

## 1. Wzrastająca i potęgująca się aktualność zagadnienia globalizacyjnego

Z dość sporym marginesem prawdopodobieństwa można przyjąć tezę, zawartą w takim upowszechnionym przekonaniu, że w odniesieniu do współczesności początków XXI w. nie wydaje się jako możliwe ominięcie kwestii globalizacji – zarówno w kontekście jakiegokolwiek kwestii dotyczącej poszczególnego, jednostkowego człowieka, jak również każdej ludzkiej społeczności czy ludzkości jako takiej. Jednocześnie, chociaż dość trafnie rozpoznaje się techniczno-technologiczne osadzenie procesów globalizacyjnych, to jednak pod względem aksjologicznym globalizacja pozostaje nadal w stanie niejednoznacznej oceny. W polityczno-publicystycznym dyskursie publicznym zauważa się bowiem zróżnicowany stosunek współczesności do aktualnego etapu postępującej globalizacji. Stanowi on wachlarz poglądów – od bezkrytycznego zapatrzenia na owe zjawisko, w tym także błędnego rozumienia jego istoty<sup>7</sup>, do wprost panicznego lęku przed nią.

W tym względzie nie sposób nie zauważyć, że ów stosunek zdaje się być uzależniony od stopnia rozwoju ekonomicznego i technologiczno-technicznego danego państwa oraz stanu infrastruktury przemysłowo-komunikacyjnej. Jest w pewnym sensie zrozumiałe, że inne okazało się i w ogóle okazuje się zapatrywanie na ów proces ze strony krajów rozwiniętych oraz ich polityczno-ekonomicznych elit, a inne ze strony krajów rozwijających się, bądź nawet

<sup>7</sup> A więc niezrozumienia, co oczywiście powinno wywoływać zrozumiały niepokój ze strony odpowiedzialnych elit: intelektualnych, politycznych, itd. Jednocześnie chcielibyśmy zauważyć, że zazwyczaj posługujemy się uproszczonymi modelami, które zakładają doskonałe zrozumienie procesów wydarzającego się świata ludzkich społeczności i doskonały przepływ informacji – od generującego je źródła informacyjnego poprzez społeczne i medialne przekazy skrótów i uproszczeń tychże początkowych informacji aż do wysłuchującego je słuchacza, członka społeczności globalnej. Tymczasem należałoby poczynić studia nad realiami możliwości przekazu tak olbrzymiej ilości informacji wraz z możliwością ich medialnej kompresji, a także konieczne analizy dotyczące poziomu możliwości intelektualnej ich recepcji ze strony poszczególnego członka wspólnoty globalnej – przy założeniu, że wszyscy posługują się tym samym językiem i odwołują się do takiej samej semantyki kulturowo-religijnej.

wprost upośredzonych pod tym względem. Z jednej strony globalizacja jako zjawisko jest postrzegana jako sposób na szybsze wzbogacenie się, w tym sensie, że stwarza możliwości ekspansji ekonomiczno-gospodarczej, czyli umożliwia jednym pogłębienie ich dominacji nad ekonomicznie słabszymi, zaś z drugiej strony jest upatrywana jako radykalne niebezpieczeństwo zdominowania i bycia zdominowanym.

W sumie zaistniały – i wykształcony przez następujący w postępie geometrycznym rozwój techniki i technologii – globalizacyjny proces jest upatrywany przez jego zamożnych beneficjentów jako rozwój gospodarczy o zasięgu całego ziemskiego globu oraz otwieranie się rynków krajowych i międzynarodowych na inwestycje i handel, zaś przez miliardy jednostek ludzkich uważany za redystrybucję globalnego bogactwa na korzyść wąskiego grona korporacyjnego i posiadaczy kapitału<sup>8</sup>. Czy zatem nie jest tak, że obecna globalizacja przywraca w sposób nieubłagany kwestię społeczną<sup>9</sup> (w sensie współczesnych K. Marksa) – lecz już nie w wymiarze lokalności narodowej czy państwowej, ale o zasięgu globalnym, dotyczącym forum międzynarodowego i dotyczącym każdą lokalną społeczność? Bowiem, czyż nie można za pomocą dziewiętnastowiecznej radykalnej Marksowej terminologii opisać stosunków społecznych obecnych początków XXI w., kiedy „rezerwowa masa siły roboczej” z ulic zachodnioeuropejskich miast przemysłowych przyjmuje postać ubogich społeczności lokalnych z tych miejsc całego świata, dokąd przenosi się fabryki, aby uzyskać obniżenie kosztów pracy za pomocą *outsourcingu*? Czy zatem zglobalizowany świat ludzkich społeczności początków XXI w. nie zdaje się wchodzić w podobny cykl przemian społecznych i transformacji mentalnościowej, jaki był udziałem robotników Europy Zachodniej XIX w., kiedy organizował się ruch związkowy, i który został szczęśliwie pod względem społecznym sfinalizowany w określonym czasie, kiedy masowe partie robotników osiągnęły odpowiednie wpływy, wymuszające podwyżki płac, redystrybucyjny system

---

<sup>8</sup> Oczywiście, zagadnienie sprowadza się do kwestii, czy jest to jedynie kwestia zapatrywania się na dane zjawisko, a więc zagadnienie sprowadzające się do pewnej ideologii i próby manipulacji świadomością społeczną w sferze mentalnej, czy też kwestia faktycznie występujących i pogłębiających się drastycznych dysproporcji pomiędzy globalnym światem ponadpaństwowych podmiotów bogatych i krajów ubogich o niskim PKB w przeliczeniu na głowę jednego mieszkańca. Możliwe jest bowiem utrzymywanie poglądu, iż należałoby kształtować rzeczywistość poprzez odpowiednio dostosowywane ukierunkowywanie świadomości ideologicznej. Jednak w takim przypadku wszystko sprowadza się do ideologicznego kształtowania ludzkiej rzeczywistości poprzez utopijne realia ekonomiczne. Innego rodzaju kwestię stanowi konieczność poczynienia odpowiednich badań, które jednoznacznie wykazałyby zachodzące zależności ekonomiczne, poziomu zasobności materialnej członków danej społeczności narodowej, czy państwowej itd.

<sup>9</sup> Sprowadza się ona do znanych problemów społecznych, osadzonych na uporczywie powracającym pytaniu – jak zredukować dysproporcje między bogatymi i biednymi, czyli tym wąskim kręgiem zamożnych i przepastną masą niewiele posiadających. Z kolei każda ówczesność ukonkretnia je do aktualizujących się treści – takich, jak np.: nierówności w dostępie do służby zdrowia, szkolnictwa czy możliwości uzyskania dobrze wynagradzanej pracy bądź w ogóle zarobkowania.

podatkowy i zasadnicze zmiany w politycznym układzie sił? Jednak, czy podobny cykl przemian będzie możliwy, skoro z jednej strony miałyby wykraczać poza określony krąg kulturowo-religijny i cywilizacyjny, zaś z drugiej strony jako bardziej złożony w różnorodności relacji przebiegałby i dokonywałby się na wyższym poziomie uhierarchizowania instytucjonalnego, politycznego itd.? Gdyby jednak założyć pewne podobieństwo owych cykliów – *mikro*-cyklu XIX-wiecznej rewolucji przemysłowej i *makro*-cyklu procesów globalizacyjnych współczesności początków XXI w. – należałoby z kolei rozstrzygnąć: co miałyby stanowić ów podmiot, domagający się w miarę sprawiedliwej redystrybucji wytwarzanych dóbr i udziału w zysku? Kto w perspektywie globalnej rozpoznawalny byłby jako właściciel zakładu przemysłowego i jako dysponujący kapitałem, a kto jako jedynie wytwarzający dobra produkcyjne i skazany na dyktat praw ze strony dysponującego kapitałem? Czy w roli globalistycznie aktywnych nie należałoby postrzegać instytucjonalnie wykształcone podmioty, zobowiązane do globalnego regulowania stosunków ekonomicznych, gospodarczych, finansowych itd., zaś w roli globalistycznie biernych te państwa, które z racji swego wieloaspektowego zapóźnienia i ubóstwa nie zdołały znaleźć się w kręgu wpływów, jaki jest udziałem innych ponadnarodowych i ponadpaństwowych podmiotów?

Niewątpliwie zasadna jest kwestia, zazwyczaj pomijana w szeroko rozumianym procesie mundializacyjnym, a dotycząca możliwości wystąpienia i nastania kryzysu społeczno-ekologicznego, która wydaje się być łatwa do intelektualnego przewidzenia w szerszej perspektywie czasowej, gdyż jeśli zakłada się, że wzrosną różnice w poziomie zamożności państw i kontynentalnych regionów oraz zaostrzy się swoista walka o warunki wymiany handlowej, lokalizację miejsc pracy i kontrolę nad ograniczonymi zasobami naturalnymi, ludzkie społeczności zostaną w konsekwencji raz jeszcze dotknięte nierównością, niesprawiedliwością i wyzyskiem – tym razem w wymiarze globalnym. Czy zatem zdołają uchronić się przed konfrontacją w jakiejś nowej postaci? Czy na obecnym etapie kształtowanej równowagi ekonomiczno-politycznej na poziomie globalnym nie występują już pewne symptomy zawziętego zmagania o dominację pod postacią proponowanych zmian ekonomicznych, ekologiczno-gospodarczych i innych? Czy takim przykładem nie jest ustalanie limitów emisji, np. tzw. gazów cieplarnianych? Dostępu do złóż energetycznych? Przebiegu linii przesyłowych energii, itd.? Czy pod fasadą polityki ekologicznej bądź innej nie skrywają się agresywne zamiary i chęć pogłębienia dominacji ze strony jednych w stosunku do drugich?

Nie są to jedyne pytania, jakie współczesność początków XXI w. nakazuje postawić i sformułować. Nie sposób nie wyartykułować także innych, dodatkowych pytań. Czy myśl intelektualna była przygotowana na wykształcenie się obecnej postaci procesów globalizacyjnych? Czy przewidywała taki przebieg wydarzeń i dziejów oraz nastanie takiego układu stosunków międzynarodowych – politycznych i ekonomicznych? Czy w globalizacji ponadpaństwowej i ponadnarodowej będzie jeszcze możliwa demokracja, osadzająca się

na lokalnych wspólnotach? Czy będzie ona miała postać i będzie rozumiana w sensie nowożytnych europejskich demokracji parlamentarnych, czy też w sensie klasycznych greckich *polis*? Czy nałożony apriorycznie model funkcjonowania danej społeczności i wielu we wzajemnych relacjach – wypracowany przez społeczności wiodące prym w aktualnych przemianach społeczno-politycznych i gospodarczo-ekonomicznych – nie zdestabilizuje naturalnego rozwoju społeczności lokalnych, które znajdują się na różnym etapie swego rozwoju? Społeczności bowiem wzrastają i zamierają. Transformują się i ulegają transformacji. Zaś globalizacja zdaje się narzucać zbyt wiele przepisów prawnych z różnych sfer życia publicznego, gospodarczego, finansowego itd. Czy nie ma żadnego sposobu na ich pewną unifikację, czyli na sprowadzenie do zasadniczych reguł w dobie przechodzenia od – jak się zdaje nieosiąganego – ideału *państwa prawa* do praktycznie wdrażanego i odwzorowywanego *państwa procedury prawnej*<sup>10</sup>? Na czym miałyby polegać polityka w rozwiniętej fazie globalizacji, a w szczególności jaką postać może przybrać polityka międzynarodowa? Czy nie należałoby na nowo wypracować jej podstawowych zasad, od strony uczestniczących w niej podmiotów? Czy nie należałoby po prostu nazwać je po imieniu, skoro nie są to już narody, które uczestniczyłyby w międzynarodowej polityce poprzez swych władców bądź administracyjno-parlamentarnych reprezentantów, naznaczając polityczną faktyczność kształtowanej sytuacji w rzeczywistości społecznej? Wreszcie, czy aktualne trudności społeczno-ekologiczne procesu globalizacyjnego należałoby postrzegać w kategoriach kryzysu destrukcyjnego czy też raczej kryzysu wzrostu?

## 2. Konieczność rozróżnień. Zróżnicowanie etapów rozwoju historycznego ludzkich społeczności a globalizacyjna równoczesność możliwości techniczno-technologicznych

Dotychczasowe liczne refleksje nt. globalizacji zdołały uchwycić wieloaspektowość problematyki<sup>11</sup>. Zauważono bezprecedensową nowość cech obecnego globalnego etapu rozwoju historycznego<sup>12</sup>. Oprócz stosunkowo jednoznacznie

<sup>10</sup> Jak rozumieć istniejące tak zwane *luki prawne*? Czy konieczne musi być ich nieustanne wyszukiwanie w coraz bardziej uszczegółowianych przepisach prawnych? Czy pewnego rodzaju paradoksu nie stanowi aktualny przykład lokat jednodniowych, mających na celu uniknięcie płacenia państwu należnego podatku?

<sup>11</sup> Por. np.: Z. Bauman, *Globalizacja – i co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000; T. Buksiński, *Moderność*, Poznań 2001; M. Golka, *Cywilizacja. Europa. Globalizacja*, Poznań 1999; G. Labuda, *Przyszłość państw narodowych i nacjonalizmów w jednoczącej się Europie*, w: *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji*, red. G. Labuda, Poznań 2008, s. 431-465.

<sup>12</sup> Por. T. Buksiński, *Wyzwania globalizacji wobec Europy Środkowowschodniej*, w: *Kraje Europy Środkowowschodniej a globalizacja*, red. D. Dobrzański, J. Jakubowski, A. Wawrzynowicz, s. 33-56.

uchwytnej cezury przełomu historycznego, datowanej na lata 60.-80. XX w.,<sup>13</sup> rozpoznaje się globalny charakter nowego stanu rzeczy<sup>14</sup>. W przeszłości cywilizacyjne przełomy dokonywały się bowiem tylko w niektórych państwach i niektórych lokalnościach kulturowo-religijnych. Ówczesne, osadzone na wyzwalanych z uprzedniego stanu umiejętnościach techniczno-technologicznych i w oparciu o nie, każdorazowo nowe postacie życia społecznego w tychże państwach bądź tychże lokalnościach raczej powoli rozszerzały się na inne – i to zazwyczaj poprzez sąsiedztwo terytorialne. Na ogół dawniejsze transformacje społeczne jako rezultat każdorazowego przełomu technologicznego (w uproszczeniu) nie obejmowały w swym zasięgu całego ziemskiego globu, lecz jedynie fizycznie dostępny świat kulturowy<sup>15</sup>, w którym dokonywała się istotna zmiana technologiczno-techniczna w sferze produkcji dóbr i sposobu ich dystrybucji<sup>16</sup>. Nadto owe transformacje nie dotyczyły wszystkich dziedzin życia społecznego w lokalnościach terytorialnych, których udziałem był ów przełom intelektualny, technologiczno-techniczny, ekonomiczno-gospodarczy i, w konsekwencji, społeczny. Natomiast zainicjowane w końcowych dziesięcioleciach XX w. i dojrzałe wykształcone w sytuacji współczesności początków XXI w. procesy globalizacyjne zastały w niejednorodnym stanie kondycji społeczno-ekonomicznej oraz na niejednorodnym etapie rozwoju różne współ-

<sup>13</sup> Jednocześnie, pojawiają się pewne wątpliwości. Bowiem, czy można wyznaczać przełom chronologiczny, dotyczący całego geograficznego ziemskiego globu, kiedy nie jest on udziałem wszystkich społeczności, czyli kiedy niektóre z lokalnych ludzkich wspólnot nie uczestniczą w przełomowych wydarzeniach, pozostając zamknięte w swych lokalnościach. Czy nie jest to powtórzeniem cywilizacyjnych punktów zwrotnych, jakie dokonywały się w historycznej przeszłości, a które także zachodziły pomimo braku uczestnictwa w nim ze strony wszystkich ówczesnych społeczności kulturowo-religijnych, pozostających poza jego zasięgiem oddziaływania? W sumie, w dobie obecnej nie można również wykluczyć społeczności, które nie korzystają w sposób praktyczny z postępu cywilizacyjnego doby komunikacji na odległość i *high-and-micro* (w uproszczeniu) technologii. Pozostaje zatem kwestią otwartą, czy w sensie praktycznym uczestniczą one w przełomie technologiczno-technicznym, tak jak są w niego wpisane w sensie formalnym?

<sup>14</sup> Dodajmy od razu, jego nowość jest uchwytana jedynie w odniesieniu do „pierwszej” globalizacji ekonomicznej z lat 90. XIX w., wyznaczającej i stanowiącej zarówno osadzenie procesu, jak i wyzwolone jego działanie w ludzkiej rzeczywistości społecznej i ekonomiczno-cywilizacyjnej. Należałoby bowiem postawić kwestię – na ile autonomiczne możliwe jest postrzeganie procesów globalizacyjnych przełomu XX i XXI w. (w uproszczeniu)? Czy pozostaje zasadne jakby podcinanie korzeni obecnych procesów mondializacyjnych i postrzeganie ich niejako „pod kłosem” i w oderwaniu od szerszego historycznego kontekstu, jaki niewątpliwie wyznacza im dziewiętnastowieczna rewolucja przemysłowa, zobrazowywana i charakteryzowana przejściem z manufaktury do fabryki, a także – jeśli już poczyniliśmy systematyzację owego przejścia – osadzające się w przeszłości cywilizacyjnej przejście z wytwórstwa jednostkowego do sposobu manufakturowego? Z kolei, czy – niezależnie od kręgów cywilizacyjnych i religijno-kulturowych – nie należałoby postrzegać rozwoju cywilizacji w stopniach tak określonej skali przemian?

<sup>15</sup> Czyli np. antyczne światy cywilizacji starożytnego Egiptu i Mezopotamii, świat greckiej *oikoumene*, świat cywilizacji chińskiej, hellenistyczny świat Basenu Śródziemnomorskiego czy nowożytny bądź ponowożytny świat europejskiego Zachodu.

<sup>16</sup> Oczywiście na pewnym jej etapie. Zob. uwaga umieszczona w przypisie 6.

noty państwowe i narodowe w ich naturalnym zlokalizowaniu makroregionów kontynentalnych bądź subkontynentalnych ludzkich społeczności<sup>17</sup> – niektóre na etapie premodernym, inne na wczesnomodernym (manufakturowym), jeszcze inne na początku lub w środku etapu industrializacji<sup>18</sup>. Jest to istotnie ważne rozpoznanie, pozwalające na uchwycenie przyczyn zachowań społecznych i postimperialnych w obecnej dobie postkomunistycznej, a jednocześnie na etapach rozwijającego się i pogłębiającego procesu globalizacji.

Dla obecnego stanu poszczególnych społeczności lokalnych nie jest obojętne również i to, że owa transformująca działanie ludzkie globalizacyjność

---

<sup>17</sup> Wydaje się, że kategoria zapóźnienia nie jest jednoznaczna. Oczywiście, przyjmuje się, że jedne społeczności narodowe bądź państwowe pozostają zapóźnione w stosunku do tych, które wyzwoliły procesy globalizacyjne w swym działaniu – wytworzonymi technologiami i techniką – i w swej interakcji pomiędzy umiejętnością technologiczno-techniczną a zapotrzebowaniem ze strony społeczności, osadzonym na czynniku użyteczności.

<sup>18</sup> Niezwykle użyteczna jest analiza postkomunistycznego stanu państw Europy Środkowej i Wschodniej, a także państw federacyjnych byłego ZSRR, zawarta w publikacji: T. Buksiński, *Między jednością polityczną a wielością etniczną w Europie Środkowej i Wschodniej*, „Sprawy Wschodnie” 2008, nr 1-2, s. 135-156. W artykule, opartym na argumentacji historyczno-porównawczej, zostały postawione trzy ważne tezy: 1) sytuacja etniczno-narodowa w krajach postkomunistycznych jest zasadniczo różna od tej, która występuje w zachodniej Europie; 2) sprawiedliwość nie może być jedynym kryterium normującym stosunki etniczne i narodowe – ważne okazują się także kryteria, takie jak: pokój, bezpieczeństwo, stabilność całości, demokracja; 3) sprawiedliwość w stosunkach etnicznych i narodowych nie redukuje się do polityki liberalnego multikulturalizmu, lecz wymaga uwzględnienia wielu innych czynników jako komponent sprawiedliwości, np.: prawdy o krzywdach dziejowych, uwzględnienia nieporównywalnych wartości i norm różnych wspólnot, ich subiektywnych odczuć, itd. W swej refleksji T. Buksiński podnosi konieczność zauważenia, że w przeciwieństwie do państw Europy Zachodniej, które zdołały wykształcić silne i stabilne struktury państwowe do początków XX w., wielkie i średnie wspólnoty etniczne Europy Środkowej i Wschodniej chociaż ukształtowały w czasach nowożytnych narody państwowe i stworzyły państwa, to jednak nie zdołały wykształcić mocnych i trwałych struktur państwowych. Wiele z nich istniało jako byty kulturowe bez własnego państwa, lecz ze świadomością swych możliwości państwowotwórczych. W XVIII w. zostały włączone do wielkich imperiów: ottomańskiego, rosyjskiego czy austro-węgierskiego. Upadek ZSRR stanowił faktycznie ich trzecie narodziny, czyli trzecie rozpoczęcie kształtowania struktur państwa. W sumie zasadnicza różnica między krajami zachodnimi a wschodnimi w Europie polega na utożsamianiu państwa i jego władzy oraz prawa stanowionego z państwem totalitarnym. Inna różnica dotyczy deficytu tożsamości ze względu na niewykształcenie się w odniesieniu do krajów wschodniej Europy narodów politycznych. Także niedawno uzyskana niepodległość krajów postkomunistycznych oraz ich wrażliwość na problemy narodowe i państwowe w wyniku pamięci o czasach totalitaryzmu stanowią kolejne istotne różnice pomiędzy krajami zachodnimi a środkowo-wschodnimi w Europie. Obok różnic w typach narodów dominujących w zachodniej i wschodniej Europie zaznaczają się różnice o charakterze mniejszości narodowych i etnicznych. Często wspieranie mniejszości przez kraje ościenne stanowi zasadniczą przeszkodę w ułożeniu dobrych stosunków między mniejszościami i większościami w Europie Wschodniej i Środkowej (por. *tamże*). Dodajmy, publikacja ukazuje konieczność zróżnicowania refleksji – równego udziału w niej intelektualistów z Europy Środkowej i Wschodniej w stosunku do intelektualistów z Zachodu europejskiego i zaatlantyckiego, których analizy (np.: W. Kymlicka, C. Taylor) okazują się bądź zbyt ogólne w stosunku do faktów i realiów przemian społeczno-politycznych w Europie Środkowej i Wschodniej, bądź nie ujmujące tychże faktów lub nie osadzone na nich.

środków transportu i przekazu informacji zastała poszczególne społeczności państwowe na zróżnicowanym poziomie własności prywatnej i zamożności materialnej – uzależnionych za każdym razem od ustroju polityczno-ekonomicznego, a więc od stanu posiadania oraz stanu dystrybucji kapitału i dóbr w społeczności. Inaczej, w dobie obecnego etapu globalizacyjnego istotna okazuje się także zróżnicowana i niejednorodna dostępność do techniki i technologii ze strony poszczególnych członków danej społeczności państwowej bądź lokalno-kontynentalnej (w uproszczeniu), pomimo dostępu do niej na poziomie państwa bądź instytucjonalnego organizmu takiegoż poziomu uorganizowania<sup>19</sup>. W sumie naocznie stwierdzalne uporządkowanie kwestii społecznej w stabilnej demokracji oraz w miarę wysoki poziom zamożności poszczególnych członków danego państwa w krajach europejskiego i zaatlantyckiego Zachodu stawia je w zdecydowanie odmiennej sytuacji wobec procesów globalizacyjnych współczesności niż te, które nie wykształciły takiej stabilności, nie nabyły własnej zamożności oraz nie dokonały jej wewnętrznej dystrybucji pomiędzy członkami swego państwa.

Jednocześnie należy podnieść jeszcze jedną kwestię, związaną z zamożnością państwa i jego potencjałem kapitałowym, najnowszych technologii, rozwiniętej infrastruktury, a zwłaszcza z obszernością rynku pracy i własnym kapitałem ludzkim danego państwa, uważanego za cel marzeń ze strony członków uboższych krajów i wspólnot państwowych, pozostających na niższym etapie instytucjonalno-społecznej integracji i rozwoju cywilizacyjnego (w uproszczeniu). Wydaje się zrozumiałe, że przy otwartych granicach państw pojawia się ludzka fala emigracyjna, przepływająca z organizmów mniej stabilnych i uboższych, a także nie zapewniających rynku pracy dla wszystkich, w stronę tych bardziej zasobnych, zamożnych oraz przyzwalających na podjęcie pracy i osadzenie się w strukturze społecznej<sup>20</sup>. Niewątpliwym przykład – jeszcze nie do końca wyczerpany w analizie w kontekście aktualnej globalizacji – stanowi przeszłość dziejowa z jej licznymi migracjami ludności.

Dodajmy od razu, również nie jest jeszcze rozstrzygnięte, jak wpłynie na kształt przyszłości zarówno Unii Europejskiej, jak i poszczególnych jej państw członkowskich – zwłaszcza tych, których dotyczy ten fakt – fala

<sup>19</sup> Tutaj stosunek mierzy się poziomem i zakresem własności prywatnej, a więc stanem dostępności dóbr. Chodzi o stan pewnej zasobności, który pozwala na możliwość poświęcenia czasu i sił oraz uwagi wraz z posiadanymi umiejętnościami innej działalności niż zarobkowa, czyli określonymi zainteresowaniami, działalności społecznej, publicznej, politycznej, naukowej – nauce i jej rozwojowi.

<sup>20</sup> Oczywiście, interesujące byłoby zbadanie i ustalenie, na ile proces powyższy miał miejsce w przeszłości państw europejskich? Na ile kształtował proces wzrostu cywilizacyjnego (w uproszczeniu) i społecznego w europejskiej nowożytności? Czy w europejskiej przeszłości także miało miejsce współczesne *brain waste* (marnowanie mózgow), jakie zdaje się być koniecznym udziałem ze strony młodych ludzi z Europy środkowej i wschodniej w krajach Europy zachodniej, podejmujących pracę w kraju „swych marzeń” bądź „ekonomicznego wyboru” zdecydowanie poniżej swych kwalifikacji i możliwości?

emigracyjna (zarówno przed 2004 r. i po nim o różnym statusie migrujących) z krajów Europy Środkowej i Wschodniej – obecnie państw członkowskich Unii Europejskiej o niedługim unijnym stażu i doświadczeniu wspólnotowej koegzystencji – do krajów Europy Zachodniej. Czy wywoła kryzys? Jakiego rodzaju? W jakim stopniu – drenująca rynek ludzkiego kapitału w jednym państwie, a zasilająca w drugim najbardziej twórczymi, zdolnymi i aktywnymi jednostkami, nie w pełni wykorzystanymi w swych możliwościach i kwalifikacjach profesjonalno-intelektualnych (poza jednostkowymi bądź nielicznymi przypadkami) – spowoduje ona powiększenie się kapitałowo-cywilizacyjnej dysproporcji pomiędzy owymi organizmami państwowymi? Na ile utrwali występujące pomiędzy nimi różnice w rozwoju? Na ile przyczyni się do pogłębienia występującego już zróżnicowania na państwa bogate i ubogie, zasobne i pozostające w niedostatku, zmodernizowane i zacofane, chronicznie niedoinwestowane? To są jedynie niektóre z dość licznych pytań, na które przyjdzie jeszcze udzielać naukowej odpowiedzi.

Powracając do zasadniczego wątku rozważań, zapytajmy retorycznie: czy jedynym ratunkiem na wzrost dysproporcji i wykształcanie się istnej przepaści pomiędzy państwami bogatymi i biednymi, a nawet wręcz tkwiącymi w nędzy z zadłużeniem wobec tychże bogatych<sup>21</sup>, nie jest zaistniały obecny kryzys finansowy, który ze strony bogatych państw spowodował ratowanie ich struktury finansów poprzez olbrzymie pożyczki finansowe z rezerw MFW<sup>22</sup> i innych źródeł w celu stabilizacji aktualnego rocznego bilansu budżetowego<sup>23</sup>? Czy więc kolej-

<sup>21</sup> Dodajmy, zadłużenie ubogich państw postkolonialnych Afryki niejednokrotnie już sięgało w przeszłości poziomu ich niewypłacalności, przymuszając za każdym razem tak zwaną *bogatą Północ* do umorzenia długów. Jest to za każdym razem problem odpowiedzialności za kolonizację z jej negatywnym obliczem eksploatacji ich zasobów i bogactw naturalnych. Jednak, czy kwestia jest wystarczająco uświadomiona pośród politycznych elit państw należących do – chociażby – G8?

<sup>22</sup> Czyli Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

<sup>23</sup> Wiadomo bowiem, że wywołany w początkach 2008 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej kryzys finansowy wynikał z „kreatywności operacji bankowych” (w uproszczeniu). Chodzi zasadniczo o fakt masowego udzielania kredytów osobom prywatnym w USA przekraczających jakiegokolwiek aktualne ich możliwości spłaty, zagrażający funkcjonowaniu całego sektora finansowego o zasięgu wszystkich rynków finansowych ziemskiego globu. Powiązanie globalne instytucji bankowo-finansowych spowodowało globalne rozprzestrzenienie się kryzysu. Z kolei kryzys finansowy zagrażający wzrostowi ekonomicznemu każdego z państw (zwłaszcza wysoko rozwiniętych) i powodujący *outsourcing* ze strony międzynarodowych firm i koncernów, skutkujący z konieczności wzrostem bezrobocia w danym państwie (mającym także inne konsekwencje społeczne – w uproszczeniu), wywołał ze strony aktualnych elit rządzących poszczególnymi państwami pozyskiwanie środków, pompowanych z kolei do własnych instytucji finansowych i większych koncernów, aby nie dopuścić do spowolnienia wzrostu gospodarczego własnego państwa. Jednak owe operacje, mające na celu domknięcie budżetów i zmniejszenie deficytu finansowego państw, spowodowały dalszy wzrost zadłużenia państwa. W sumie, czy prognozowane zadłużenie zamożnych państw Europy Zachodniej, mające przekroczyć 100% ich rocznego PKB w najbliższych latach, nie wpłynie destrukcyjnie na gospodarkę światową i nie wywoła kolejnego kryzysu finansowego bądź ekonomiczno-gospodarczego, a więc w ostateczności kryzysu społecznego, bardziej nieprzewidywalnego w swych przyczynach i skutkach?

nym etapem po stabilnym państwie będzie rozwój podmiotów o zasięgu kontynentalnym bądź globalnym, które przejmą niektóre funkcje poszczególnych państw, kiedy te ulegną finansowej zapaści? A jaka rola przypadnie ponadpaństwowym podmiotom, które zdołały nagromadzić kapitał finansowy i zdają się być niezależne od polityki wypracowywanej przez poszczególne parlamentarno-rządowe gremia polityków? Czy ich finansowa niezależność nie spowoduje wykształcenia się ich dominacji o zasięgu globalnym nad instytucjami państw i ich instytucjonalnych wspólnot bądź federacji, a w konsekwencji dominacji ideologii praktykowanej przez owe gremia, złożone z publicznie nieznanymi jednostek ludzkich? Jaka różnica wykształca się pomiędzy międzynarodowymi koncernami a innymi podmiotami, charakteryzującymi się autonomią finansową, które bez większej odpowiedzialności mogą decydować o kierunkach i profilu rozwoju naukowych badań bądź rozprzestrzenianiu pośród ludzkiej społeczności preferowanych przez siebie ideologii – i to ideologii nieskrępowanych jakimkolwiek kryterium racjonalnym, moralnym itd.? Na ile wąska okazuje się owa granica pomiędzy ideologią koncernów finansowych, przemysłowych o zasięgu globalnym, a tymi podmiotami ponadpaństwowymi, które określa się jako międzynarodowe organizacje terrorystyczne?

Powróćmy jeszcze do jednej kwestii. Zaznaczyliśmy, że globalizacja końca XX w. zastała poszczególne społeczności w ich konkretnych lokalnościach terytorialnych i przynależnościach kulturowo-religijnych na ich zróżnicowanym etapie rozwoju historycznego. Jednak, w takim postrzeganiu skrywa się spore uproszczenie. Aby je przewyciężyć, należałoby rozstrzygnąć przynajmniej niektóre kwestie, a zwłaszcza poniższe. Chodziłoby o podobieństwo transformacyjnego rozwoju, czy też nie należałoby rozpoznać i przyjąć, że zróżnicowanie religijno-kulturowe wyznacza odmienne cele członkom owych społeczności i powoduje ich radykalną różnicę w stosunku do sfery instrumentów techniczno-technologicznych w ich wytworzeniu wewnątrz cywilizacji Zachodu<sup>24</sup>?

Należałoby także rozstrzygnąć, w jakim sensie globalizacja ujednotwiła ów stan zróżnicowania upowszechnienia dostępu do środków techniczno-technologicznych ze strony danych społeczności lokalnych oraz umiejętności funkcjonowania w prawidłach tzw. ekonomii i gospodarki wolnorynkowej?

---

<sup>24</sup> Mamy na myśli społeczność Indii. W dostrzeganej perspektywie celem ludzkiego życia jest osiągnięcie *nirwany*. Zatem, czy zbyt przemożny nacisk na stronę techniczno-technologiczną w cywilizacji Zachodu nie wypaczył w jej społecznościach postrzegania sensu ludzkiego życia? Czy można by postrzegać osiągnięcie obecnie dominującego poziomu techniczno-technologicznego przez cywilizację Zachodu w perspektywie zapoznania jej własnego celu religijnego, jaki w innych kręgach kulturowo-religijnych wykształcał i nadal wykształca odmienne ukierunkowanie własnego rozwoju i tożsamości kulturowo-religijnej? Inaczej, czy cywilizacja europejskiego i zaatlantyckiego Zachodu mogłaby osiągnąć taki stopień rozwoju techniczno-technologicznego, gdyby nie zostały w pewnej mierze zapoznane w europejskiej nowożytności cele religijne ludzkiego życia – a więc tożsamość chrześcijańska i jej wartości moralne? Takie ustawienie problemu powoduje kolejne pytanie, zwłaszcza poprawności interpretacji.

Czy nie jest tak, że piętnuje nim, uniemożliwiając ów naturalny rozwój? Czy nie degeneruje zastany etap rozwoju i sprowadza wszystko do postaci pewnej karykatury oraz, że czyni olbrzymimi różnice społeczne, polityczne i ekonomiczne niż gdyby one podlegały procesowi niezakłóconego z zewnątrz rozwoju danych terytorialnych społeczności lokalnych?

Powiedzmy lepiej, czy globalizacja na etapie rozprzestrzenienia się o zakresie ziemskiego globu nie narzuca absolutnej dominacji tych państwowo-narodowych ośrodków społecznych, które zastała na wysokim poziomie rozwoju technologicznego i ekonomicznego bądź zawczasu przygotowanych na nastanie takichże przemian cywilizacyjnych oraz nieprzezwyčajalnego bycia zdominowanym w odniesieniu do tych, które zastała na niepełnym bądź nie w pełni dojrzałym etapie rozwoju? Czy nie jest symptomatyczny przykład państw Europy środkowo-wschodniej, jeśli chodzi o przebieg i skutki takiego procesu? Czy spośród państw obecnej Unii Europejskiej nie wymagane były okresy i etapy przejściowe, aby kształtowany ekonomiczno-polityczny organizm instytucjonalny nie był skazany na wewnętrzne dysproporcje? Czy nie jest tak nadal, że niektóre z nich muszą bronić się przed zagrożeniem pozostania na marginesie tego organizmu i utknięcia na etapie kraju półproduktów lub kraju „buraczanego” w stosunku do prężniej rozwiniętych pod względem instytucjonalnym i społecznym oraz ekonomicznie i gospodarczo z dojrzałe rozwiniętą infrastrukturą i upowszechnionym dostępem do nowoczesnej technologii i techniki poszczególnych członków danej społeczności narodowej<sup>25</sup>?

Na tle powyższego należałoby rozstrzygnąć, czy inne bądź odmienne organizmy cywilizacyjne niż krąg cywilizacyjny Zachodu charakteryzują się podobnym rozwojem instytucji państwa i podobnymi etapami jego kształtowania, a więc przechodzeniem ze wspólnoty etnicznej i narodowej do wykształcenia stabilnego państwa, otwartego na dalszy ponadpaństwowy instytucjonalny rozwój? Czy też rozwój tego, co w tychże nie-zachodnich cywilizacjach kulturowo-religijnych zostało określone i określa się jako „państwo”, przebiegał odmiennie od kręgu cywilizacyjnego Zachodu?

Pytania te podnoszą ważność badań historycznych nad rozwojem instytucji państwa jako organizmu społecznego i ekonomiczno-gospodarczego w różnych kręgach kulturowych i cywilizacyjnych na potrzeby analizy globalizacyjnej współczesności, aby projektować globalną przyszłość w oparciu o realistycznie uchwycone tożsamości poszczególnych kręgów cywilizacyjnych. Czy nie okaże się to zbawienne w obliczu coraz bardziej narastających napięć ekonomicznych i zaostrzonego zmagania bogatych państw i podmiotów ponadpaństwowych o uzyskanie jak największej kontroli nad niedostatecznymi zasobami naturalnymi, a zwłaszcza energetycznymi?

Podsumujmy. Na tym etapie niniejszej refleksji wykazaliśmy, a przynajmniej zasygnowaliśmy, konieczność czynienia rozróżnień w uchwyceniu realnej

<sup>25</sup> Por. *Kraje Europy Środkowowschodniej a globalizacja*, s. 7–13.

tożsamości zarówno danych kręgów kulturowo-religijnych, jak również poszczególnych państw z danego kręgu cywilizacyjnego, pozostających na sobie właściwym etapie uorganizowania, na jakim zastał je wynikły rozwojem techniczno-technologicznym Zachodu proces globalizacyjny. Uchwycenie tychże realnych tożsamości państw i społeczności narodowych jest konieczne dla projektowania przyszłości politycznej i ekonomiczno-gospodarczej w płaszczyźnie ziemskiego globu, pod groźbą swoistego globalnego „przemienienia” problemów. Powyższe spowodowałoby wywołanie nieodwracalnie nieprzewidywalnych (negatywnych?) konsekwencji ekonomiczno-gospodarczych, finansowych, politycznych i innych, łącznie ze społeczno-ekologicznymi. Jednak, czy wówczas zachodziłaby jakakolwiek możliwość porozumienia bądź wypracowania globalnej polityki, czy też nie wzrosłoby raczej nieprzewidywalne zagrożenie, skutkujące nieuniknionym konfliktem o zasięgu globalnym?

### 3. Konsekwencje społeczno-ekologiczne procesów globalizacyjnych w kontynentalnych lokalnościach kulturowo-religijnych

Podnieśliśmy powyżej funkcjonującą w przestrzeni publicznej tezę o prowadzeniu hipotezy naukowej, że globalizacja wymaga realizowania przez lokalne społeczności państw – państw na zróżnicowanym etapie ich uorganizowania<sup>26</sup> – przeskoków historycznych i że, w pewnym sensie, je narzuca tak uorganizowanym społecznościom krajów. Powyższe wydaje się jednak problematyczne. Czy zatem faktycznie zachodzi taka prawidłowość, gdyż pomimo globalizacji nadal pozostaje wiele społeczności zamkniętych w pewnym stanie swoistego autyzmu społeczno-kulturowego i cywilizacyjnego?

Rozpoznanie, że mundializacja narzuca przeskoki historyczne na społeczności, które wchodzą w jej zasięg, wydaje się więc niewątpliwym uproszczeniem i pewnym zbyt uogólnionym postrzeganiem. Gdyż pomimo globalizacji nadal pozostaje wiele społeczności zamkniętych w stanie zamknięcia społeczno-kulturowego. Natomiast wydaje się, że najbardziej podstawowym problemem jest zasobność materialna. A ta jest jednak nieprzewidywalna – tak ze strony poszczególnych państw, jak i poszczególnych członków danych społeczności państwowych. Tutaj bowiem następuje wzrost dysproporcji. Jedne kraje stają się jeszcze bogatsze, zaś inne i pozostałe pogłębiają swój niedostatek – na co wskazaliśmy przykład aktualnego kryzysu finansowo-ekonomicznego, wynikły z nieprzewidzianych konsekwencji piramidalnie rozbudowywanych technologicznych działań finansowych operacji ekonomiki bankowej (w uproszczeniu).

<sup>26</sup> Por. T. Buksiński, *Między jednością polityczną...*

Wyartykułowany jako przykład obecny globalny kryzys finansowy wyraża wagę kondycji ekonomiczno-gospodarczej, politycznej i społecznej poszczególnych państw oraz ich społeczności wobec rozgrywających się transformacji o zasięgu globalnym. Skoro konsekwencje tegoż kryzysu obejmują kraje rozwijające się i będące na drodze integracji europejskiej – jak to jest w odniesieniu państw członkowskich Unii Europejskiej, to cóż w stosunku do tych, które nie mają takiej dostatecznie ukształtowanej instytucjonalnej ochrony przed trudnościami na poziomie państwa. Konsekwencjami kryzysu okazują się: zatrzymanie rozwoju ekonomicznego, który pociąga degradację społeczną, powstrzymanie zmian, transformacji ustrojowych, instytucjonalnych, ekonomicznych itd. Poszukiwanie oszczędności ze strony korporacji i ponadpaństwowych gigantów ekonomicznych wywołało przenoszenie ośrodków i zakładów produkcji na obszary niskiej płacy za wykonywaną pracę – i to w różne kręgi cywilizacyjne i kulturowo-religijne. Czy działanie tego rodzaju *outsourcingów* nie powoduje wykształcania się kolejnych postaci bądź etapów wyzysku biednych i ubogich przez bogatszych – państwa, korporacje czy podmioty o zasięgu globalnym? Czy faktycznie nie powoduje negatywnych konsekwencji, utrwalenia ekonomicznego upośledzenia tychże niewykwalfikowanych społeczności, którym oferuje się pracę w przenoszonych fabrykach<sup>27</sup>?

Przejdźmy do kończących wniosków i ostatecznej konkluzji.

Nietrudno uzmysłowić sobie zburzenie systemu ekologicznego w takim wykształceniu się uglobalizowania procesu transformacji techniczno-technologicznego oraz informacyjno-komunikacyjnego. Wiadomo bowiem, że osadzone na ekonomicznie osiągnięciu geometrycznego wzrostu ideologie ekonomiczne korporacyjnych potęg przemysłowych bądź kapitałowych o zasięgu globalnym są w stanie w imię ekonomicznego paradygmatu nieustannego wzrostu dokonać rabunkowych wyłomów wobec ekologicznej równowagi w stosunku do każdej postaci dóbr naturalnych. W sumie, aby jedynie utrzymać swój poziom wzrostu i zapewnić swej ekonomii utrzymanie się na przynajmniej dotychczasowym poziomie ekonomicznego wzrostu i struktury finansowej można zaryzykować bardzo prawdopodobną tezę, że pod groźbą bankructwa własnego, które może pociągnąć w konsekwencji zapaść lub bankructw pomniejszych podmiotów gospodarczych, nie cofną się przed działaniami niekorzystnymi dla środowiska społecznego i środowiska naturalnego.

I wydaje się, że właśnie стоимy przed kryzysem – kryzysem społecznym i ekologicznym zarazem, gdyż jakiegokolwiek działanie w sferze finansowej, będące swoistą konsekwencją ekonomiki przemysłowej, dotyka za każdym razem sfery rzeczywistości społecznej oraz jej naturalnego osadzenia, jakie stanowi natura i jej zwarty ekosystem. O ile zaś ekosystem – w paradoksalnym przeciwieństwie do struktury społecznej ludzkich społeczności – może zostać

<sup>27</sup> Nie jest to jednak faktycznie obliczone i wymiennie uchwycone. Wydaje się bowiem, że nie da się tego uchwycić na sposób zrjonalizowany, a ewentualne przypuszczenia czy prognozy można jedynie oprzeć na wyliczeniach i danych statystycznych.

nieodwracalnie zaburzony działalnością człowieka, która na chwilę obecną już osiąga rozmiary przekraczające możliwość samokorygowania ze strony sił natury i jej struktury ochronnej, o tyle zaburzenia struktury społecznej i tego, co rozumiemy jako sprawiedliwość społeczna, mogą skutkować jedynie rewolucjami i przewrotami społecznymi – nawet gdyby miały pochłonąć jako ofiary zbrojnych przewrotów liczne jednostki ludzkie, bądź wyrzucić konsekwencje na jakości życia lub możliwościach egzystencji ludzkich mas, to jednak nie są w stanie unicestwić całości pokoleń. Za każdym razem pozostanie jedynie przesunięty na bliżej nieokreśloną przyszłość problem dysproporcji społecznych.

Tutaj dotykamy również pewnego paradoksu.

Nie minęło jeszcze ćwierćwiecze od wydarzeń społeczno-politycznych, które uznaje się jako cezurę ostatecznego zwyciężenia przez kraje Europy środkowej i wschodniej oraz ich społeczności dominacji ideologii komunistycznej i zależności od partyjno-politycznej centrali Kremłowskiej (w uproszczeniu). Historycy nie zdołali jeszcze uchwycić wszystkich elementów tego złożonego – wielowątkowego i wielopłaszczyznowego – procesu przeciwstawiania się komunizmowi ze strony poszczególnych krajów i ich społeczności Europy środkowej i wschodniej. Społeczności krajów federacyjnych byłego ZSRR nie uporały się jeszcze z konsekwencjami schyłku i rozpadu kraju.

A tymczasem idea społeczna autora *Kapitału* zdaje się pozostawać atrakcyjna dla wielu intelektualistów cywilizacyjnego Zachodu, którzy po bezprecedensowej decyzji kierownictwa Związku Sowieckiego o likwidacji komunizmu podejmują próby zachowania nie tyle praktycznych leninowsko-stalinowskich recept wdrażania idei w życie społeczne, co samej idei, dokonując intelektualne zabiegi pewnego rozłączenia głównego ideologa komunizmu i autora interpretacji ludzkich dziejów jako nieustannej walki społecznych klas od jego późniejszych kontynuatorów i realizatorów praktycznego odwzorowania ideologii na żywym organizmie społecznym porewolucyjnej Rosji od 1917 r. W sumie naznacza się nieoczekiwana polaryzacja intelektualnych stanowisk wobec dziewiętnastowiecznego ideologa, autora *Kapitału*, którego opis stosunków ekonomicznych XIX w. zdaje się pozostawać aktualnym w sytuacji globalizacji wzajemnych uzależnień kapitałowych początków XXI w. Czy wywoła kolejne poszukiwanie odpowiedniejszych realizacji idei równości społecznych? A może nadszedł czas, aby w życie społeczne wprowadzić perspektywy religijnego spełnienia się Stworzenia w swym Stwórcy jako jedynej możliwości pozwalającej uwolnić się spod dyktatu paradygmatu ekonomicznego wzrostu i dokonać realnego zwrotu ku człowiekowi i jego integralnemu spełnieniu się w rzeczywistości fizycznego świata?

Niewątpliwie powyższy postulat wydobywania się z zawężonego koncepcyjnego myślenia europejskiego Zachodu<sup>28</sup> (w uproszczeniu) i otwarcia się na szersze myślowe horyzonty będzie możliwy nie tylko w przywróceniu zagubionych

<sup>28</sup> Wiadomo bowiem, że koncepcja nowożytnej nauki została sprowadzona do tego, co w sensie Arystotelesa stanowiło przyczynę sprawczą. Zostały świadomie zapoznane bądź zagubione obszary tego, co stanowiło obszar przyczyny celowej oraz przyczyny formalnej i materialnej (w uproszczeniu).

obszarów racjonalności w dziejach transformacji paradygmatu inteligibilności, ale zwłaszcza może zostać wymuszony, kiedy nastąpi poszerzenie kręgu dyskutantów kwestii globalizacyjnej, czyli wówczas, kiedy nie będzie ona jedynie wyłącznie domeną dyskursu ideologicznego i politycznego Zachodu europejskiego i zaatlantyckiego, a zwłaszcza wąskich jego kręgów, dysponujących nieograniczonym kapitałem. Powyższe uzasadnia chociażby niezbędność intelektualnego dialogu, podjętego w ramach niniejszej konferencji.

Zakończmy powyższą refleksję taką oto myślą – miejmy nadzieję, że tak jak w ciągu ostatnich dwóch stuleci dokonało się w krajach zachodnich formalno-prawne i praktyczne upodmiotowienie obywatela, a pojęcia „demokracji” i „praw człowieka” przestały wypełniać jedynie dyskursy filozoficzne i przeniknęły do codzienności życia, wyznaczając podstawowe kryteria społecznych odniesień, tak podobnie wymiar religijny życia społecznego pozwoli przewyżczyć nieusuwalną skazę i praktyczną bezsilność ekonomicznych ideologii wobec dysproporcji bogactwa i biedy, występujących w jakiegokolwiek postaci życia społecznego.

## Literatura

- Applebaum A., *Gulag*, Warszawa 2005.
- Bauman Z., *Globalizacja – i co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000.
- Buksiński T., *Moderność*, Poznań 2001.
- Buksiński T., *Między jednością polityczną a wielością etniczną w Europie Środkowej i Wschodniej*, „Sprawy Wschodnie” 2008, nr 1-2, s. 135-156.
- Kraje Europy Środkowowschodniej a globalizacja*, red. D. Dobrzański, J. Jakubowski, A. Wawrzynowicz, Poznań 2005.
- Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994.
- Friszke A., *Losy państwa i narodu 1939-1989*, Warszawa 2003.
- Golka M., *Cywilizacja. Europa. Globalizacja*, Poznań 1999.
- Kubicki D., *Współczesność globalizujących się ludzkich społeczności wyzwaniem dla teologii katolickiej, a zwłaszcza teologii uprawianej w Polsce*, „Roczniki teologii dogmatycznej” 2009, nr 1, s. 173-196.
- Kubicki D., *Upadek masowej wiary w społecznościach Zachodu jako badawcze wyzwanie współczesności wobec filozofii religii i socjologii religii* (w druku).
- Labuda G., *Przyszłość państw narodowych i nacjonalizmów w jednoczącej się Europie*, w: *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji*, red. G. Labuda, Poznań 2008, s. 431-465.
- Lane T., *Ofiary Stalina i Hitlera*, Warszawa 2007.
- Malia M., *Judging Nazism and Communism*, „National Interest” 2002, nr 2, s. 63-78.
- Malia M., *Lokomotywy historii. Zwroty w dziejach i kształtowanie nowoczesnego świata*, Warszawa 2008.
- Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1995.
- Paczkowski A., *1939-1989, w: Polska na przestrzeni wieków*, red. H. Samsonowicz i in., Warszawa 2006, s. 625-731.
- Stiglitz J. E., *Globalizacja*, Warszawa 2007.

## The forecast socio-ecological crisis of the 21<sup>st</sup> century as a consequence of globalization processes at the close of the second millennium?

### Summary

In the context of the current 21<sup>st</sup> century globalization processes, the author raises the significance of reflection articulated on the part of the post-communist and post-totalitarian communities, the integrating European Union and its member states. This importance stems from the necessity to consider contemporary integration processes from all angles, and not to concentrate only on the intellectual vision of both the European and American West, so apparently permeated with one-sidedness of interpretation. As it seems, the intellectuals of the West fail to notice the gravity of the fact that secular equivalents of religiousness, which are totalitarianism and western consumer capitalism, have become a mere caricature of human aspirations and ideals, thus distorting intellectual bases of consecutive stages of globalization. The reflection of the article has been contained in three parts. In its first part the author characterises the rising topicality of globalization. Next, he raises the necessity to differentiate between various human communities in the analyses on the current stage of globalization processes. Thus, he recognizes the importance to identify different stages of human communities' historical development, which due to an enormous progress in technology had to face the reality of globalization. Last but not least, the author attempts to outline the possibilities to overcome ideological helplessness concerning the issue of socio-ecological problems resulting from the globalization processes in the continental diversity of cultural religious local communities.

Keywords: America, cultural, religious, local communities, ecological-social crisis, Europe, globalization, integration, mondialization, religiousness in the mondialization era, socio-economic problems.

*Translated by Zofia Lebiecka*